

PROTOKÓŁ Nr 26/05
posiedzenia Komisji Edukacji, Kultury i Sportu
Sejmiku Województwa Świętokrzyskiego,
które odbyło się w dniu 28 stycznia 2005 roku
w Teatrze im. Stefana Żeromskiego w Kielcach .

Obrady rozpoczęły się o godz. 9.00 i trwały do godz. 14.30.

Posiedzeniu przewodniczył **Przewodniczący Komisji Edukacji, Kultury i Sportu Tadeusz Kowalczyk.**

W posiedzeniu uczestniczyli członkowie Komisji oraz osoby zaproszone zgodnie z *listami obecności stanowiącymi załączniki nr 1 i 2 do protokołu.*

Przewodniczący obrad zwrócił się z pytaniem do radnych, czy zgłaszają uwagi i wnioski do porządku obrad przekazanego przy zaproszeniu na posiedzenie.

Komisja przyjęła do realizacji porządek obrad w brzmieniu:

1. Rozpatrzenie informacji na temat działalności Teatru im. Stefana Żeromskiego w Kielcach.
2. Zaopiniowanie projektu uchwały Sejmiku w sprawie ustalenia dla nauczycieli poszczególnych stopni awansu zawodowego „Regulaminu określającego wysokość stawek i szczegółowe warunki przyznawania nauczycielom dodatków: za wysługę lat, motywacyjnego, funkcyjnego oraz za warunki pracy oraz wysokość i warunki wypłacania niektórych innych składników wynagrodzenia wynikających ze stosunku pracy, szczegółowy sposób obliczania wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe i za godziny doraźnych zastępstw oraz wysokość i szczegółowe warunki przyznawania i wypłacania dodatku mieszkaniowego”.
3. Zaopiniowanie projektu uchwały Sejmiku w sprawie ustalenia dla jednostek organizacyjnych oświaty Województwa Świętokrzyskiego „Regulaminu w sprawie trybu i kryteriów przyznawania nagród dla nauczycieli za ich osiągnięcia w zakresie pracy dydaktyczno-wychowawczej, opiekuńczo-dydaktycznej oraz realizacji innych zadań statutowych szkoły”.
4. Zaopiniowanie „Programu współpracy Samorządu Województwa Świętokrzyskiego z organizacjami pozarządowymi na rok 2005” ze szczególnym uwzględnieniem podmiotów działających w sferze kultury i sztuki oraz kultury fizycznej i sportu.
5. Rozpatrzenie raportu z przebiegu realizacji „Programu współpracy Samorządu Województwa Świętokrzyskiego z organizacjami

pozarządowymi w roku 2004” w części dotyczącej sfery kultury i sztuki oraz kultury fizycznej i sportu.

6. Sprawy różne.

Radni otrzymali materiały do ww. punktów porządku obrad przy zaproszeniu na posiedzenie Komisji.

P r z e b i e g p o s i e d z e n i a :

Ad 1.

Na początku dyrektor Teatru Piotr Szczerski oprowadził swoich gości po teatrze, pokazał, co zostało wymienione, zaprezentował nowe oświetlenie, energooszczędne. Poprzednie osiągnęło wiek około 30 lat. Poinformował o remoncie kotłowni, nowa jest olejowo-gazowa, ekologiczna, zaoferował ewentualne oglądanie. W trakcie oprowadzania komisja miała okazję obejrzeć dużą scenę z pozycji aktora. Posiedzenie odbyło się w Sali Becketa (tzw. mała scena).

Przewodniczący obrad we wstępie przywitał wszystkich zebranych i podziękował dyrektorowi Szczerskiemu za zaproszenie i udostępnienie sali dla potrzeb Komisji. Materiały do punktu piątego były wysłane ze stosownym wyprzedzeniem. Zaproponował przystąpienie do punktu pierwszego, poprosił dyrektora Szczerskiego o wprowadzenie do informacji na temat działalności Teatru im. Stefana Żeromskiego w Kielcach.

Dyrektor Teatru Piotr Szczerski podziękował, ucieszył się, że może gościć komisję u siebie w teatrze. Przypomniał, że ostatni raz spotkali się 12 lutego 2004 roku, czyli można powiedzieć, że od tamtego spotkania minął rok. Szczerski złożył wtedy raport o stanie teatru. Mimo pewnych akcentów raport ten był optymistyczny, tzn. że teatr żyje, działa i jest na plusie finansowym. Mówił też o wielkich zagrożeniach jakie teatr czekają, przede wszystkim o zagrożeniach finansowych. Zaznaczał wtedy, że jest tylko twórcą, a nie cudotwórcą. Że starają się te cuda dalej czynić, ale o tym powie za chwilę. Chciał opowiedzieć, co udało się zrobić przez ostatni rok. Otóż: wykonano dwa zadania kontraktu wojewódzkiego, pierwsze komisja miała okazję oglądać – jest to zbudowanie nastawni (chodzi o oświetlenie). O tym pisał w raporcie, że jak za króla ćwieczka wciąż rękami tam machali i tutaj został wyrównany poziom w stosunku do innych teatrów. Oczywiście następnym etapem muszą być reflektory. I drugie, ważne zadanie, które wykonali jest kotłownia olejowo-gazowa. To są dwie duże inwestycje, alarmował że jest źle i kontrakt wojewódzki pozwolił to zrealizować z czego dyrektor się bardzo cieszy. Tak jak mówił w zeszłym roku i powtarza to w tej chwili jest coraz bardziej zaniepokojony sytuacją finansową teatru. Znów im się udało zakończyć sezon na plusie, mają 26 tysięcy na plus. To jest bardzo złudne, bo się wydaje, że wszystko jest w porządku, tak jak wszystko było w

porządku w zeszłym roku, kiedy byli 14 tysięcy na plus. Patrząc z boku na tą instytucję jest jakby ta płynność finansowa i dzieje się dobrze. Tytułem dygresji, bo finanse to nie wszystko w dwóch słowach przypomniał, że w ostatnim roku kalendarzowym 5 premier: „Łóżko pełne cudzoziemców” Dave’a Freemana w reżyserii Jerzego Bończaka – ten spektakl oprócz tego, że cieszył się wielkim uznaniem publiczności, że na Dzikiej Róży został uznany za najlepszy spektakl przez publiczność oraz tym, że na festiwalu europejskim Talia w Tarnowie został wyróżniony za kreację Jerzego Bończaka. Ten spektakl zainaugurował stałą współpracę z teatrem Komedia w Warszawie i ponieważ ten spektakl jest grany również w Warszawie – zespoły wymieniały się i na deskach kieleckiego teatru występowali wszyscy aktorzy teatru Komedia, którzy grali w tamtym spektaklu, czyli Agnieszka Kotulanka, Anna Korcz ?, Katarzyna Skrzynecka, Magdalena Wójcik, Jerzy Bończak oczywiście, Maciej Damiecki, Jan Jankowski, Piotr Szwed, Paweł Sztrasburger, Zdzisław Wardejn. Był to bardzo twórczy kontakt, był to jedyny tego typu eksperyment. Przed wojną tak się robiło, że aktor wchodził nagle do zespołu obcych ludzi i gra rolę, którą zna. To jest bardzo mocne zderzenie, odbywała się jedna próba przed spektaklem. Warszawscy aktorzy byli z tego bardzo zadowoleni, a Piotr Szwed zaproponował stałą współpracę przy nowym spektaklu.

Następną premierą była „Lawina” Tuncera Cucengolu, jak zgromadzeni pamiętają prapremiera europejska tureckiego pisarza. Trudna sztuka o zagrożeniach cywilizacyjnych, o władzy, koniecznościach wyboru między mniejszym złem. Na spektaklu był oczywiście autor, był ambasador turecki. Przewiduje, że nie poprzestaną na tym, bo Turcy bardzo chcą nasz teatr zaprosić, jeżeli się uda to zrealizować, to dlaczego nie.

Następna była premiera „Toitoja” Andrzeja Lenartowskiego naszego kieleckiego autora. Dyrektor cieszy się, że mogli zrobić prapremierę polską kielczanina, który jest wybitnym dramaturgiem i właśnie między innymi dla niego z jego powodu utworzyli tą małą scenę. Spektakl dwuosobowy i jakby to był pretekst do otworzenia tej sceny i teraz mogą być na niej grane małe formy teatralne.

Następnym spektaklem była „Iwona, księżniczka Burgunda” Witolda Gombrowicza w reżyserii Piotra Szczerskiego, premiera była we wrześniu, spektakl idzie cały czas.

Ostatnią pozycją był „Cyrograf” na kanwie legend świętokrzyskich. Chcieli naszą małą ojczyznę, Ziemię Świętokrzyską pokazać poprzez udratyzowanie mitów i legend kielczanom. Wydaje się, że udało się to w 100, ponieważ już właściwie na kilka miesięcy naprzód szkoły wykupiły spektakle, ale jest też grany spektakl o godzinie 19, więc ci kielczanie, którzy chcą obejrzeć, też mają taką możliwość. To jest ważny spektakl pokazujący nasze korzenie, wyjaśniający, skąd np. nazwa Kielce.

Trzeba zasygnalizować, że dwa dni po premierze wystąpili na festiwalu dla młodzieży „Na ziarnku grochu” w Krakowie Hanna Szymczak za scenografię i kostiumy dostała nagrodę. Jeśli o nagrodach, to trzecie wyróżnienie dostali za spektakl z zeszłego sezonu na najbardziej prestiżowym festiwalu polskim „Klasyka polska” w Opolu, za spektakl „Bal wisielców” za scenariusz p. Szczerski dostał nagrodę, Artur Pontek dostał wyróżnienie za kreację aktorską. Co dyrektor chciał pokazać -t Teatr w trzech różnych spektaklach na trzech różnych festiwalach zaistniał. To jest ważne.

Jeśli chodzi o wpływy, to chwali się dyrektor, że mają najlepsze w Polsce własne dochody wynoszące około 30% co roku. Wpływy głównie z biletów, one nominalnie wynoszą 800 tysięcy złotych. Te wpływy powodują, że teatr jest na plusie finansowym i jakoś sobie radzi. Dla przykładu dyrektor podał Teatr Nowy w Łodzi, do którego startował w konkursie na dyrektora kilka dni temu, dzięki temu zna dokładnie dane tamtego teatru. Tamtejszy dyrektor z dumą mówił że ich wpływy z biletów wzrastają, i w stosunku do poprzednika Grabowskiego, który miał wpływy 300 tysięcy, oni mają ponad 400. Na co p. Szczerski pochwalił się, że on ma 800. To są Kielce, a tam jest Łódź, a więc prawie milionowa aglomeracja. Zmierza cały czas dyrektor do tego, żeby zadać poważne pytanie – co dalej z teatrem Żeromskiego? W jakiej lidze chcemy się znaleźć. To jest pytanie do radnych, zarządu. Ponieważ analizując dane liczbowe i tylko fakty, jeśli w 1990 roku mieli dotację milion 820 tysięcy, a dziś mają dotację 2 miliony 100 tys. Po 6 latach wzrost jest o trzysta tysięcy, to jest zdaniem dyrektora cud, że funkcjonują. Przez te lata z 72 etatów zredukowali teatr do 59. Zespół aktorski liczy 15 osób, dla porównania podał teatr Nowy, bo to są bardzo podobne teatry, tam jest 35 aktorów na etacie, dotacja wynosi 4,5 mln. Chodzi o to jakie oni mają możliwości. Ile można zagrać 15 aktorami? Oczywiście, że grają u nas gościnnie. Ale generalnie cała poświęcana przez dyrektora Szczerskiego energia idzie w to, żeby jakimiś menedżerskimi pomysłami, jakąś oszczędnością utrzymać teatr przed dalszą redukcją, przed samoograniczaniem się. Ograniczanie się w sztuce na dłuższą metę jest zgubne, a dyrektor myśląc o swoim rozwoju artystycznym (jest przez tyle lat związany z tym teatrem, tak wiele mu poświęcił i niełatwo byłoby mu się z nim rozstać) zastanawia się jak się można tu rozwijać? A rozwój artystyczny jest dla niego najważniejszy. I stąd ta cała troska, że są to pieniądze za niskie i w tych kwotach będą wegetować, a w teatrze wegetować nie wolno, w teatrze trzeba się rozwijać. Oczywiście, że wszystkie te spektakle, które zrobili nie były jakieś zastępcze, że z czegoś rezygnowali. Ale oni a priori rezygnują z pewnych wielkich rzeczy, które mogliby zrobić, bo już na wejściu wiedzą, że ich na to nie stać. Więc już na wejściu wiedzą, że ich na to nie stać. więc to co robią, robią na 100% i nie ograniczają się, ale już w myśleniu się ograniczają. Już w możliwościach doboru zespołu, już w możliwościach się ograniczają. I perspektywa na ten sezon wygląda na to, że

to będzie dalej postępować. I to jest główny punkt zmartwienia dyrektora Szczerskiego, dlatego że wydaje mu się że jako zespół wykazują pewną prężność, dynamikę, chęć, radość tworzenia, mają przełożenie i artystyczne i finansowe starają się robić. Liczą i czekają. Dlatego zadaje komisji takie pytanie na przyszłość i na ten rok: gdzie ten teatr ma być na mapie Polski i Europy kwalifikowany. Bo jeżeli ma być teatrem drugorzędnym, to dyrektor nie życzy sobie takiego teatru prowadzić, jemu to nie odpowiada i szkoda mu życia. Tak że Szczerski apeluje i zwraca się do zarządu, do radnych o zwrócenie uwagi na ten aspekt w perspektywie szerszej, kilku lat i w perspektywie dzisiejszej, tego roku. A tego roku postuluje o zwiększenie dotacji, zmiany w budżecie, żeby ta dotacja jednak była w tym roku chociaż trochę większa, a w perspektywie rzeczywiście większa. Bo on musi zaangażować aktorów, ma jednego akustyka, niech on się rozchoruje, itd. To wszystko jest sprowadzone do minimum. Nie da się tak pracować dalej, dlatego mówi o tej sytuacji.

To jest jedna sprawa. Druga sprawa się wiąże z tym pośrednio, to jest takie trochę przykre i niezrozumiałe dla dyrektora, ale musiał o tym powiedzieć i chciałby, żeby komisja się do tego ustosunkowała. Została powołana 22 grudnia 2004 rada programowa do spraw teatru, o tym dyrektor Szczerski dowiedział się z prasy, twierdzi, że nie była to decyzja z nim konsultowana. Wie, że w Statucie jest taki zapis i rada mogła być powołana, ale nie wie czy komisja dyskutowała ten temat. Pamięta jak wcześniej był dyskutowany ten temat, było wiele głosów wyrażających wątpliwość co do sensu istnienia takiej rady. Trzy czy cztery lata temu była powołana taka rada, zakończyła się fiaskiem, mimo że przez kilka lat utrzymywali współpracę, mieli bardzo dobre opinie od tej rady, ale de facto rada zakończyła się zupełnym fiaskiem, rozeszła się, teatr stracił dużo czasu niepotrzebnie. Myśli, że na komisji kultury powinno się o tym porozmawiać, jak to organizować i jak to robić. Musi powiedzieć, że nie to że jest przeciwnikiem rady jako takiej, czy czegoś się obawia. Doświadczenie jako dyrektora (tutaj 13 lat) 30-to letnie, bo musiał powiedzieć, że pierwszy swój spektakl zrobił 30 lat temu w 1975 roku „Z butami do nieba” zadebiutował z teatrem studenckim na festiwalu w Opolu.

Przez 30 lat prowadzi zespół, ma na swoim koncie kilkadziesiąt spektakli i w momencie jak jest mu powoływana rada w zasadzie odgórnie, czuje się z tym źle. Nie znaczy, że nie może z taką radą pracować, ale pyta czy to ma sens. Sprawdził we wszystkich teatrach w Polsce jak to wygląda. Nigdzie nie ma rady takiej, żeby jej dyrektor nie powoływał. Są takie miejsca, gdzie są takie zapisy jak u nas i radę powołuje się w konsultacji z zarządem. Bo ta rada ma służyć dyrektorowi i to dyrektor ją sobie wybiera. W większości teatrów jednak nie ma rad.

W naszym statucie to nie jest obligatoryjne – może być rada powołana. Natomiast jedynie w teatrach śląskich jest taki zapis i tylko w Chorzowie jest

taka rada powołana. I dyrektor tamtego teatru poinformował, że owszem jest taka rada, ale to on ją powołał w konsultacji z zarządem, bo ona ma służyć teatrowi i powołani są najlepsi fachowcy od teatrów muzycznych – profesora Rafalskiego z Krakowa, Stokłosę z Warszawy. Oni spotykają się dwa razy do roku i służą radą i pomocą. Natomiast takiej jak ta u nas powołana nie ma drugiej w Polsce. Należy się zastanowić, czemu to ma służyć, bo p. Szczerskiego to zabolalo jako wyraz nieufności. Z dyrektorem Kowalczykiem w radiu powiedzieli sobie wszystkie argumenty i już nie chce ich tutaj przytaczać ponownie. Zna intencje zarządu, które mu dyrektor przekazał, sam przekazał swoje. Natomiast do komisji zwraca się o przedyskutowanie tej sytuacji i rozważenie.

Członek Zarządu Jacek Kowalczyk w odniesieniu do pierwszej części stwierdził, że może budżet teatru jest niewystarczający, ale odzwierciedla on stan budżetu województwa. Jest to budżet trudny i wygenerowanie coraz większych pieniędzy na kulturę, chociaż dość solidnie śledzi to co się dzieje w kraju i porównuje nasze województwo do Podlasia, które jest podobne gabarytowo, ono ma budżet większy, bo około 150 milionów złotych. I na kulturę, posiadając 7 instytucji kultury wydają 14 milionów. Nasz tegoroczny budżet wynosi 17,5. Sam się zastanawiał, skąd się bierze wrażenie, że kultura jest w województwie niedofinansowana. Wie, że potrzeby są duże, oczywiście instytucja instytucji nierówna, posiadamy Muzeum Narodowe, dużą Filharmonię z orkiestrą symfoniczną. W Białymstoku muzeum jest trochę niższej rangi, jest teatr dramatyczny z nieco mniejszym budżetem. Oczywiście każdy pieniądz dla teatru jest dobry, to nie jest pieniądz zmarnowany. Na pewno nastąpi zwiększenie budżetu jeżeli będą takie możliwości, jeśli się utrzymają wysokie wpływy z podatku CIT, to dlaczego nie? Na razie nie ma. Jako ciekawostkę podaje porównanie ze sprawdzonym przez siebie teatrem w Radomiu. Jest to teatr bardzo medialny, dużo o nim słychać ze względu na Festiwal Gombrowiczowski który się tam odbywa. Podległość teatrów, to jest rzecz ciekawa, bo bardzo zróżnicowana w kraju. Teatr Nowy jest akurat teatrem miejskim w przypadku Łodzi. Łódź ma półtora miliarda, może nawet do dwóch budżetu, więc dla nich wygenerowanie 4 milionów na utrzymanie teatru nie stanowi jakiegoś problemu. Natomiast w przypadku samorządu województwa budżet 100 milionów – to jakie tu jest porównanie? To samo jest z teatrem lubuskim. Dyr. Kowalczyk chodzi po ziemi i stara się porównywać województwa podobne gabarytowo i budżetowo. Województwo Lubuskie posiada dwa teatry dramatyczne, jeden jest w Gorzowie, drugi w Zielonej Górze. W Gorzowie jest budżet 1.700.000, a Zielonej Górze 1.900.000 dotacji samej, ja nie mówię o wpływach, bo to są jakby trudne rzeczy. Natomiast bardzo ważną sprawą jest to, że podjęliśmy poważną walkę o pieniądze od ministra kultury. Był Kowalczyk 2 dni temu w Warszawie, bo upływa 27 stycznia termin ustawowy składania wniosków na realizację tzw. programów przez

instytucje kultury przejęte po 1 stycznia 1999 roku, czyli nasze instytucje. Ta dotacja nigdy nie była dzielona sprawiedliwie, komisja o tym wie i nawet w przypadku teatrów zróżnicowanie wielkości tej dotacji z pozycji ministerstwa jest dramatyczne. Niektóre otrzymują 600 tysięcy, nasz teatr otrzymał 194 tysiące w poprzednim roku. To pozwoliło zakończyć ten rok nie jakimś dramatycznym minusem, a wręcz na plusie. W tym roku teatr napisał taki program na 250 tysięcy i taki wniosek Kowalczyk zawiózł osobiście do ministerstwa i łącznie staramy się o ponad 4 miliony, jeśli uda się pozyskać trzy, to już będzie spory sukces. Przypomina mi się jak patrzy na pana Żołyńniaka zarząd powiatu sandomierskiego i to z jakimi problemami funkcjonuje Muzeum Narodowe w Sandomierzu. To nie jest żaden przytyk w stosunku do powiatu, bo każdy dzieli takie pieniądze, jakie ma i okazuje się że w przypadku Muzeum Okręgowego, troszeczkę niższej rangi niż Muzeum Narodowe, ale na pewno jedna z ważniejszych instytucji i okazuje się, że zestawienie procentu dotacji od ministra kultury i środków własnych przekazanych przez Samorząd jest jak 70 do 30. Czyli 70% minister daje, a 30% daje powiat. I takie przypadki w skali kraju są nagminne. Dostajemy jakiś procent, jeśli jest 194 tysiące do nawet 2 milionów, to jest odwrotna proporcja. To stanowi 19%, czy 15%. I to jest ta różnica z którą stara się zarząd walczyć. w ubiegłym roku kontrakt wojewódzki był tylko jednym z elementów tych remontów. Ale przecież wiadomo, bo takie zmiany były w budżecie ale potrzebny był 30-to procentowy wkład własny, to też jest żywa gotówka. Kontrakt jest 70%, a 30 jest własnych pieniędzy. Każdej z 6 instytucji pieniądze się należą. Dosyć trudna sytuacja jest w Muzeum Wsi Kieleckiej dla odróżnienia. Jeśli w zeszłym roku była kłopotliwa sytuacja w Muzeum Narodowym, to teraz jest jednak pewna stabilizacja i budżet jest przyzwoity, natomiast Muzeum Wsi Kieleckiej stanie przed pewnym problemem.

Jeżeli będą jakieś wpływy z CIT-u, to na pewno coś jeszcze będzie przeznaczone na kulturę, choć jest ona i tak bardzo dobrze traktowana, 17,5 miliona, to jest 17% budżetu, chciałoby się takie pieniądze np. mieć na oświatę, a takich pieniędzy nie ma.

Tu dyrektor nie powiedział, ale teatr ma jeszcze większy problem – z prawem własności. To jest temat spędzający sen z powiek. Bo jak tu przeprowadzić jakiś remont budynku, jeśli się nie jest jego właścicielem. Województwo posiada 63% udziałów, ale 37% jest rozproszone w innych rękach. Ministerstwo kultury przed którym się toczyła sprawa o ustalenie własności teoretycznie chciałoby pomóc, ale staje okrakiem i mówi, że dobrze, ale to nie ich kompetencja, pomimo że tak naprawdę to minister kultury i sztuki w latach pięćdziesiątych zakładał ten teatr. To wtedy było przedsiębiorstwo państwowe. Teraz mówi, żeby wojewoda się tym zajął. Tylko jak a jest moc sprawcza przedstawiciela rządu w terenie, a jak jest moc sprawcza ministra? Kowalczyk myśli, że procedura jeszcze będzie trwać, ale

obawia się, że w tak drapieżnych czasach dotyczących ustalania praw własności można stanąć przed faktem, że jakiś kawałek tego tortu teatralnego ktoś może zabrać. Są roszczenia od państwa Michalskich, mają 20%, chcą „Dziurkę” – kawiarnię znajdującą się pod teatrem. Oni nie są spadkobiercami, wykupili tylko pewne udziały, zajmują sklep który się w obrębie budynku znajduje, mogą chcieć czegoś więcej. Nieruchomość jest bardzo duża, czworobok z bardzo dużą ilością pomieszczeń.

Dyrektor Teatru Piotr Szczerski nie dopuszcza możliwości dzielenia się wcześniej wspomnianym „tortem”, to jest teatr województwa i miasta, jest z 1879 roku. Dlatego w tej skrajnej sytuacji trzeba mieć świadomość, że jedyną możliwością jest wykupienie od tych którzy roszczą pretensje, niemożliwe jest pozbawienie się choć kawałka tego dziedzictwa kulturowego.

Radny Janusz Maria Dobrowolski spytał, czy teatr nie może obciążyć hipoteki tych przyczepionych właścicieli za np. remonty.

Członek Zarządu Jacek Kowalczyk wyjaśnił, że problemem jest to, iż teatr nie ma założonej księgi wieczystej. A ci nowi właściciele posiadają tylko akt własności. Księga nie istnieje i nie ma możliwości jej założenia.

Radny Janusz Maria Dobrowolski uważa, że jeżeli oni uważają się za właścicieli, to powinni uczestniczyć w kosztach remontu. A jeśli nie, to się zadłużą, a jeśli się zadłużą, to się ich po prostu wypędza.

Członek Zarządu Województwa Jacek Kowalczyk twierdzi, że tak próbowali, ale trzeba najpierw założyć księgę wieczystą, żeby obciążać współwłaścicieli.

Radny Janusz Maria Dobrowolski mówi o tym, że trzeba się do sprawy zabrać z innej strony, księgę założyć, a potem remontować i obciążać kosztami współlokatorów. To nie będzie takie straszne, chyba że właśnie dla tych, których wszyscy zgromadzeni chcą się pozbyć.

Dyrektor Teatru Piotr Szczerski poinformował, że kiedy był prowadzony remont elewacji, ci ludzie za plecami teatru wykupili sobie tą część, w której jest sklep. Pokazali akt własności i stwierdzili, że się nigdzie nie wyniosą.

Radny Janusz Maria Dobrowolski upewnił się, że nie mają wyodrębnionej własności, tylko procent udziału, więc powinni partycypować we wszelkich kosztach. Główny właściciel decyduje, co chce z budynkiem robić, a tamci muszą płacić. Dla nich to będzie sytuacja nie do wytrzymania.

Główna Księgowa w Teatrze Elżbieta Pędzik wyjaśniła, że problemy z założeniem księgi wieczystej w zasadzie rozbijają się o to, iż dokumenty z opisem budynku były sporządzane jeszcze pod zaborami i w całości są w języku rosyjskim. Tam są ciągle jakieś niejasności w formalnościach i sąd ksiąg wieczystych ciągle sprawę odrzuca.

Radny Janusz Maria Dobrowolski stwierdził, że przecież sąd musi uzasadniać dlaczego odrzuca sprawę. Przecież nie można założyć, że teatr po wsze czasy nie będzie miał księgi założonej.

Główna Księgowa w Teatrze Elżbieta Pędzik stwierdziła, że oni nic nie wiedzą, bo to nie oni tą sprawę prowadzą. Są jakieś problemy z dotarciem do dawnych właścicieli. Nie są przeprowadzone postępowania spadkowe.

Członek Zarządu Województwa Jacek Kowalczyk teatr przed wojną nie był państwowy, był własnością prywatną i teraz tych właścicieli jest kilkunastu, część mieszka w ogóle poza granicami kraju.

Na pytanie p. Dobrowolskiego w jaki sposób weszli w posiadanie tych 60 procent odpowiedział, że część udziałów należało do związku międzygminnego, który został rozwiązany w latach 50-tych i to przeszło na skarb państwa, a ten teraz to uwłaszczył. Druga część – większa, została kupiona i jest to mienie pożydowskie. Zostało z mocy przepisów o przejęciu mienia przewłaszczone.

Radny Janusz Maria Dobrowolski mówi o tym, iż „wie, że to nie jest sytuacja nie do rozwiązania, ponieważ sam odziedziczył ostatnio kawałek kamienicy w Krakowie. Tam było dziewięćdziesięciu właścicieli. Część z nich wykupiła sobie udziały, ale główną część ma jakaś ciotka, która jak ma ochotę sobie tam coś zbudować, to robi to, a wszyscy muszą w tym uczestniczyć. I jeżeli się mądrze sprawę rozegra, to ci lokatorzy będą w takiej samej sytuacji. Trzeba tylko wynająć konkretnego człowieka, który tylko tym się będzie zajmował i na każde pismo będzie natychmiast reagował. Nie będzie pozostawiał niczego bez reakcji. Tam, gdzie nie ma właścicieli, to się ogłasza w sądzie, że jak się nie zgłoszą w określonym terminie, to się ich uznaje za zmarłych. To wszystko jest do rozwiązania, tylko trzeba do tego odpowiedzialnego człowieka. Nikt z urzędu się tym zajmować nie może, ale trzeba ustanowić jakiegoś pełnomocnika i tę sprawę wyprostować”. Spytał kto się w tej chwili tymi sprawami zajmuje?

Główna Księgowa w Teatrze Elżbieta Pędzik odpowiedziała, że zajmuje się tym dwóch mecenasów, ale póki toczy się to postępowanie administracyjne przed ministrem kultury, to nie może się ta sprawa znaleźć w sądzie, bo natychmiast zostanie zawieszona. To się przeciąga już półtora roku.

Członek Zarządu Województwa Jacek Kowalczyk przeszedł do sprawy Rady Teatru. Jest przekonany że teatrowi to nie zaszkodzi, ale pomoże. Stoi na stanowisku, że powinna funkcjonować. Jeśli się nie sprawdzi, to przestanie istnieć, ale należy dać jej szansę. Osoby powołane nie są po to, by szkodzić teatrowi. W poprzedniej radzie mogła szkodzić niezgodność charakterów z pewną panią, ale jej już nie ma. A do oceny Komisji należy,

czy ta rada powinna funkcjonować, czy nie. Zarząd oczywiście weźmie to pod uwagę.

Zastępca przewodniczącego Komisji Marian Budziosz sądzi, że zaproponowany skład komisji jest prawidłowy. Radny Eugeniusz Cichoń może tylko pomóc i to bardzo wiele. Pani Elżbieta Nowak też. Ta pomoc będzie właściwa i pan dyrektor Szczerski również będzie mógł się nią posiłkować. Radni są w różnych innych radach, w szpitalach, muzeach i ich tam oczekują. Sam pan Budziosz jest w dwóch takich radach i atmosfera tam jest tak prawidłowa, że buduje się atmosferę poważnego, świeżego podejścia do sprawy. I naprawdę jedyne, co może zrobić, to pomóc. A rada programowa, to jest zupełnie co innego i tutaj program, czy działanie wewnątrz instytucji nie będzie przez radę kontrolowane, ani sterowane.

Radny Janusz Maria Dobrowolski spytał, jak dokładnie nazywa się ta rada.

Członek Zarządu Województwa Jacek Kowalczyk poinformował, że Rada Teatru Stefana Żeromskiego.

Radny Janusz Maria Dobrowolski – czyli nie „programowa”?

Radny Konrad Łęcki zapytał, czy skład rady był konsultowany z dyrektorem Szczerskim i dlaczego dyrektor o takiej rzeczy dowiedział się z gazety.

Członek Zarządu Województwa Jacek Kowalczyk odpowiedział, że skład nie był konsultowany, rozmawiali z dyrektorem Szczerskim na ten temat, ale on od początku był temu przeciwny i dawał temu wyraz. Więc sprawę przedyskutowano w obrębie Komisji.

Radny Janusz Maria Dobrowolski, usprawiedliwiając się, że nie był w temacie od początku, nie znał składu rady, chciałby wiedzieć jaki rada ma cel? Czy to organizowanie sponsorów, przekazywanie do Zarządu informacji o kłopotach Teatru, aby Zarząd mógł pomagać? Bo chyba nie do kontrolowania dyrektora. Czy ta rada została powołana w związku z konfliktem, jaki istnieje pomiędzy dyrektorem, a zarządem? Bo rady w szpitalach spełniają bardzo korzystną rolę, dyrektor szpitala żali się członkom swoich rad, a one - jako ciało społeczne - są w stanie popierać tego dyrektora. Osobiście nie zna dyrektora, który by walczył ze swoją radą. Natomiast zna wielu członków rad szpitali, którzy walczą o swój szpital.

Sam fakt powołania Rady Teatru w taki dziwny sposób od razu stawia członków rady i dyrektora przeciwko sobie w naturalny sposób. Raczej sposób powołania był błędem, a nie sam fakt. „Wszystko można zepsuć nieodpowiednim podejściem. To jest za mało, że to jest w kompetencji Zarządu. Bo przecież w kompetencji p. Dobrowolskiego jest obciąć komuś nogę, ale to jest zdecydowanie za mało. Jeśli Zarząd życzy sobie mieć podporządkowanego dyrektora, albo utrzyć mu nosa, to po prostu należy mu

wprost o tym powiedzieć i zażądać. Można to wyegzekwować. Ale używanie do tego rady postawi radnych w konfliktowej sytuacji”.

Członek Zarządu Województwa Jacek Kowalczyk zaprzeczył temu, co zostało przed chwilą powiedziane. Jego kompetencją jako członka Zarządu jest nadzór nad Teatrem. Natomiast rada w żadnym wypadku nie ma być batem na instytucje i nigdy takim nie była. Podał przykład rad w muzeach, które są powoływane: mają jeszcze większe kompetencje, bo one zatwierdzają bilanse finansowe i negatywna opinia rady muzealnej może wnioskować o odwołanie dyrektora instytucji. Tu o takich rzeczach nie ma mowy. Jeżeli pan dyrektor czuje się szykanowany przez Zarząd Województwa, to niesłusznie, bo ta rada ma mu pomóc.

Radny Janusz Maria Dobrowolski dodał, że jakby ktoś mu miał pomagać, to on chciałby o tym wiedzieć.

Dyrektor Teatru Piotr Szczerski zacytował § 3 regulaminu Rady Teatru Żeromskiego, który mówi, że rada sprawuje nadzór nad realizacją zadań statutowych teatru polegających m.in. na odpowiednim doborze pozycji programowych. Stwierdził, że nie musi tego chyba komentować.

Radny Janusz Maria Dobrowolski zapytał, jak Zarząd ocenia pracę pana dyrektora Szczerskiego?

Członek Zarządu Województwa Jacek Kowalczyk odparł, że jak najbardziej pozytywnie, ale zaiskrzyło ostatnio z wielu powodów. Repertuarowo i organizacyjnie oceniany jest pozytywnie, natomiast stało się wiele rzeczy złych, m.in. startowanie dyrektora w konkursie w Łodzi – ma do tego prawo, ale powinien o tym poinformować Marszałka, a tego nie zrobił.

Dyrektor Teatru Piotr Szczerski poinformował, że cztery lata temu startował w konkursie na stanowisko dyrektora teatru Wybrzeże, powiedział wtedy Marszałkowi, że on też ma prawo rozwoju i jeżeli jest teatr, który stwarza takie możliwości, to on będzie w konkursach startował. Marszałek przyjął to do wiadomości. Trudno za każdym razem biegać i informować Marszałka o konkursach.

Radny Janusz Maria Dobrowolski stwierdził, że przyjęta została przez Zarząd Województwa i Teatr ogólna metoda nie informowania się o posunięciach.

Dyrektor Teatru Piotr Szczerski zażądał od członka Zarządu Jacka Kowalczyka wyjaśnienia, co takiego zaczęło iskrzyć. Co złego konkretnie między Zarządem a Teatrem się wydarzyło.

Członek Zarządu Województwa Jacek Kowalczyk wyjaśnił, że delikatnie w piśmie urzędowym dyrektor Piotr Szczerski został zapytany o powód zatrudnienia nowej osoby. Pojawił się anons w Echu Dnia i Zarząd oraz dyrektor merytorycznego departamentu miał prawo i chciał wiedzieć, czy pan

dyrektor zatrudnił osobę z którą jest związany prywatnie, czy nie. To pismo i swoją odpowiedź na nie dyrektor Szczerski wysłał do jednej z gazet. I od tego momentu zaczęło iskrzyć. Nigdy wcześniej nie było żadnych kłopotów.

Dyrektor Teatru Piotr Szczerski poinformował, iż była to sytuacja jak z Gigola: Echo Dnia pisze ploteczki, jakiś żart, że dyrektor zatrudnił muzę i nagle, na drugi dzień przychodzi pismo od Zarządu, z pytaniem, kogo zatrudniono, na jakie stanowisko itd. Krótko mówiąc: żeby podać dane personalne muzy. Podał to do prasy, bo to jest sytuacja jak z Gogola. Najprościej byłoby zadzwonić i spytać. Wyjaśnił, że nie zatrudnił nikogo niezgodnie z prawem, a jego życie osobiste, to nie jest sprawa Zarządu.

Radny Janusz Maria Dobrowolski stwierdził, że z dochodzenia o co chodzi wynika, że istotnie iskrzy pomiędzy Zarządem a Teatrem. I to nie jest wina jednej strony. Nie chciałby uczestniczyć w komisji, gdzie daje się po łapach. Obaj panowie są osobami na poważnych stanowiskach i nie powinni się zachowywać w taki sposób w jaki się zachowują. Uważa, że radni i Komisja powinni oczekiwać od pana Kowalczyka i pana Szczerskiego, żeby wyjaśnili sobie wszystkie sprawy i zaczęli współpracować jak dorośli faceci. I nie dali się podpuszczać prasie. To jest żalosne, godne ubolewania i napiętnowania. Wygląda to jakby ani Urząd nie był poważny, ani dyrektor, bo nie chce się Urzędowi podporządkować. To musi się zmienić, bo jeśli pracę dyrektora ocenia się jako dobrą, jeśli nie ma kandydata innego, ani lepszego, to dlaczego to ma iskrzyć? A dlaczego on się ma nie starać o podjęcie wyzwania w lepszym teatrze, to powinno cieszyć. To się powinno natychmiast zmienić, a w prasie powinno się raz w tygodniu czytać o wspaniałej współpracy. Chyba, że się dyrektor nie nadaje, to trzeba go zmienić.

Radna Lucjana Elżbieta Nowak wyjaśniła, że została powołana do rady teatru. Nie widziała w tym nic zdrożnego, jest spoza środowiska kieleckiego, pochodzi ze Starachowic, pan Eugeniusz Cichoń pochodzi ze Skarżyska. Jeżeli są jakieś zgrzyty, a da się to zauważyć, to osoby postronne i spoza środowiska po prostu to wyłagodzą. Zaproponowała, żeby dyrektor ustosunkował się inaczej do tej rady. Ceni indywidualność u dyr. Piotra Szczerskiego, bo sama też jest taka, a takie osoby są źle odbierane w środowisku. Apeluje do dyrektora, żeby dali sobie szansę, żeby pozwolił się radzie spotkać i funkcjonować. Nie widzi absolutnie swojej roli jako cenzor, od tego jest kompetentny dyrektor i ona nie zamierza się do tego wtrącać. Po prostu prosi, żeby dać sobie wzajemnie szansę.

Przewodniczący obrad przeprosił, że dopuścił do tak ostrej wymiany zdań, ale uważał że jest to potrzebne i chce żeby to się na tej komisji skończyło. Radni, tacy jak pan Kowalczyk, którzy pochodzą z - jak to określił - „głębokiego terenu” o tym, co się dzieje w Kielcach dowiadują się

najczęściej z prasy. Poprosił obu dyrektorów (Kowalczyka i Szczerskiego) o zakończenie walki. Z jednej strony słyszy się w ich wypowiedziach wielką troskę o teatr, a z drugiej strony jakieś niesnaski, które powinny być załatwione „po męsku”. Powinno się powiedzieć, co się myśli, przeciąć to i koniec. Zwrócił się do Piotra Szczerskiego: że „nie zna sytuacji teatru w Łodzi, ani w ogóle sytuacji tego województwa, ale podkreśla z wielkim naciskiem, że w świętokrzyskim nie została zlikwidowana żadna placówka kultury. Żeby dać pieniądze z jednej placówki na inną. Tak zdecydowali i muszą się jakoś męczyć z tym wszystkim, co tu mają. Powtarza, to co powiedział Jacek Kowalczyk, będą mogli dać więcej pieniędzy, jeśli poprawią się wpływy z CIT-u”. Wyraził zadowolenie, że mimo trudności, teatr prosperuje dobrze, cieszą nagrody.

Zaniepokoił się sprawą nieuregulowanej własności. Wyraził przypuszczenie, że działa tu jakiś hamulcowy specjalista, który dba, żeby to trwało w nieskończoność. A odpowiedź pana Dobrowolskiego, to jest doskonała metoda, żeby z tego wyjść. Trzeba solidnie zdopingować prawnika, żeby uczciwie się za to wziął.

Powiedział, że boli fakt, że nasz rodak był ministrem kultury, podobno łatwiej jest dochodzić spraw własności przez ministra, zwłaszcza zainteresowanego. Ale niestety, ten rodak o świętokrzyskim zapomniał.

Wie, że ta rada jest drugą, wie że poprzednia się rozpadła. Rada nie ma być żadnym kagańcem dla teatru, jeśli będzie przeszkadzać, zawsze można się na nią poskarżyć, Komisja wtedy odpowiednio zareaguje. Sam też nie zna składu rady, ani kto tam jest. Rada nie ma jakichś szczególnie dużych uprawnień, ale powinna być łącznikiem pomiędzy Zarządem, a Teatrem. I nie ma się o co wieść sporu. Zadaniem Komisji jest dbałość o to, żeby perełka, jaką jest Teatr, dobrze funkcjonował.

Jeszcze raz poprosił, aby całość nieporozumień rozwiązała się we mgle, bo inaczej Komisja zacznie grozić. I będzie „spowiadać” dokładnie z tego co się dzieje.

Komisja przyjęła do wiadomości informację na temat działalności Teatru im. Stefana Żeromskiego w Kielcach, a swoje stanowisko zawarła w *opinii nr 52/05 stanowiącej zał. nr 4 do protokołu*.

Dyrektor Teatru Piotr Szczerski wyraził zadowolenie, że odbyła się ta dyskusja. Ma poczucie pracy w dyskomforcie, w swoim odczuciu niezasłużonego. Stara się robić to, co potrafi najlepiej. Chce zadeklarować jedno: nie chce żyć dalej w dyskomforcie, bo to działa „rozbijająco”. Nie chce dalszych sporów. Odcina się od tego, co było, bo nie ma czasu stać w miejscu, ani cofać się, musi iść naprzód. Nauczony przykrym doświadczeniem wierzy, że będzie inaczej, że nie było sytuacji iskrzenia.

Dołoży wszelkich starań, żeby nie było sytuacji prowokujących, ale tego samego oczekuje od Jacka Kowalczyka i Zarządu.

Członek Zarządu Województwa Jacek Kowalczyk wyraził zgodę.

Obaj Panowie uścisnęli sobie dłonie na zgodę.

Ad 2.

Członek Zarządu Województwa Jacek Kowalczyk dokonał wprowadzenia do projektu uchwały Sejmiku w sprawie ustalenia dla nauczycieli poszczególnych stopni awansu zawodowego „Regulaminu określającego wysokość stawek i szczegółowe warunki przyznawania nauczycielom dodatków: za wysługę lat, motywacyjnego, funkcyjnego oraz za warunki pracy oraz wysokość i warunki wypłacania niektórych innych składników wynagrodzenia wynikających ze stosunku pracy, szczegółowy sposób obliczania wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe i za godziny doraźnych zastępstw oraz wysokość i szczegółowe warunki przyznawania i wypłacania dodatku mieszkaniowego”. *Projekt uchwały stanowi załącznik do, protokołu sesji Sejmiku.*

Poinformował, że wbrew pozorom, nie jest to takie proste taki projekt stworzyć. W myśl nowelizacji karty nauczyciela taki dokument musi powstawać co roku, on ma określać regulamin wynagradzania nauczyciela. Regulamin musi być uzgodniony ze związkami zawodowymi. Odbyły się kilkugodzinne spotkania z Zarządem Okręgu Świętokrzyskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz z Regionalną Radą Sekcji Solidarności Oświaty i Wychowania. Oba regulaminy zostały pozytywnie zaopiniowane. Raz w roku ministerstwo określa kwotę bazową wynagrodzenia nauczyciela i od tej kwoty bazowej procentowo są wyliczane pensje, które nauczyciel pobiera. Oczywiście do tego dochodzą dodatki określone w regulaminie. W tym roku kwota bazowa jest 1717,73, od tego proporcjonalnie liczone są pieniądze. Nauczyciel stażysta ma 82% tej kwoty, nauczyciel kontraktowy 125%, mianowany 175%, dyplomowany 225%, co w przeliczeniu stanowi, że stażysta powinien zarabiać 1409 zł, kontraktowy 1761zł, mianowany 2466 zł, a dyplomowany 3170zł. W porównaniu do innych samorządów, samorząd województwa ma kłopot w tworzeniu takiego regulaminu, ponieważ placówki wojewódzki, to nie szkoły ponadgimnazjalne, podstawowe, czy gimnazja. Każda szkoła jest specyficzna, a jest tu również Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka, która jest liczona z karty nauczyciela, Kolegium Języków Obcych w Sandomierzu, także Centrum Doskonalenia Nauczycieli oraz Zespół Szkół Specjalnych w Czarnieckiej Górze. Dobra wiadomość jest taka, że dostaliśmy zwiększenie subwencji oświatowej na tę szkołę, czym ministerstwo chyba chciało wynagrodzić to narzucenie Samorządowi Województwa szkoły w Czarnieckiej Górze(zwiększenie subwencji, to prawie milion osiemset pięćdziesiąt tysięcy zł., w tym około 1 mln. zł z

przeznaczeniem na Czarniecką Górę, a 850 tysięcy dla wszystkich pozostałych szkół). Pierwszy raz się zdarzyło aż takie zwiększenie subwencji i – chyba dzięki temu - już nie będzie kłopotu z biblioteką, budżet uda się zbilansować.

W dokumencie określone zostały widełki, w jakich mieszczą się pewne dodatki. To nie są jednakowe kwoty, bo i zaangażowanie nauczycieli jest różne i to pozwala dyrektorowi w odpowiedni sposób przyznawać pieniądze. Jednym z większych kłopotów było ustalenie dodatków, które przysługują nauczycielom prowadzącym zajęcia w językach obcych, chodzi o Kolegium Języków Obcych w Sandomierzu. To są tzw. trudne warunki nauczania. Uczenie w języku obcym jest tak traktowane. Obniżony został dotychczasowy dodatek w kolegium i związki przystały na to. To był aż 50% dodatek do stawki godzinowej, teraz obniżony jest do 40%. Pensje w NKJO, abstrahując od tego, że nauczyciele powinni dużo zarabiać, są takie, że jeżeli w normalnej szkole stażysta ma 1409, to tam - 1900zł. Mianowany – 3170 zł, to w Sandomierzu jest 3800zł. Tam jest nawet 30% wyższa składka. Dlatego ta szkoła jest taka droga. Ale jednocześnie jest bardzo dobra.

Zastępca Dyrektora Departamentu Edukacji, Kultury, Sportu i Turystyki Małgorzata Kowalińska dodała, że w tym starym, odwiecznym regulaminie było powiedziane, jeśli chodzi o dodatki za prace trudne, to sięgają do 50%. Ale to 50% spowodowało, że funkcjonowała tam właśnie ta stawka, nie było żadnych rozgraniczeń. Starali się znaleźć podstawę prawną, która pozwoliłaby utrzymać tą stawkę, ale niczego takiego nie znaleźli. Jest jedyny przepis w ustawie o wynagrodzeniu nauczycieli akademickich, który mówi, że rektor może podwyższyć wynagrodzenie do 30% za prowadzenie zajęć w języku obcym. Ale NKJO to nie pracownicy uczelni wyższych, więc tym bardziej wydawało się, że to 50, to jest przestarzała forma. Tym bardziej że ten dodatek motywacyjny dyrektor w każdej chwili może zwiększać, czy zawiesić. Jak się komisja przyjrzy tabelce dołączonej do uzasadnienia, należy zwrócić uwagę na szczególnie zaniżone wynagrodzenia w bibliotece pedagogicznej. W tym regulaminie jest wprowadzona pewna nowość jeśli chodzi o dodatki funkcyjne. Dotychczas biblioteka stosowała dodatki procentowe, teraz one są kwotowe, w związku z czym dyrektorka będzie mogła sobie automatycznie podnieść trochę płace i skorzystać z tego dodatku motywacyjnego, co też podwyższy wynagrodzenia, z czasem uda się te płace podnieść i zbliżyć się do tych średnich. Co roku będzie wprowadzany jakiś element pozwalający na zwiększenie kwoty wynagrodzenia. Przedstawiciele związków byli bardzo zadowoleni ze współpracy i łatwości dojścia do porozumienia. Jest zapis ustawowy, że w budżetach szkół wydziela się co najmniej 5% na dodatki motywacyjne z kwoty przeznaczonej na wynagrodzenia, wcześniej takiego zapisu nie było. Jeśli szkoła ma pieniądze, to może sobie wydzielić i 7 czy 10%. Jest większa możliwość dysponowania

dodatkami przez dyrektora, nie było tego wcześniej, są wyszczególnione warunki, jakie należy spełnić, żeby się o taki czy inny dodatek ubiegać. I jest to określone w jasny sposób.

Związkowcy zaaprobowali stawki w obu regulaminach, ponieważ uznali je za korzystne dla nauczycieli, a nie tylko dla dyrektora. Jediną uwagą do zapisu było, żeby znalazł się tam punkt – co najmniej 5% dodatków motywacyjnych i żeby były kwotowe dodatki funkcyjne, żeby to nie było „od do”, bo to rodzi różne zawirowania. Chodziło jeszcze o zapis, żeby wszystko uzgadniać ze związkami zawodowymi, ale to nie przeszło.

Jest również obowiązek ustawowy, aby co roku, ustalając regulamin, obliczać średnie wynagrodzenie w szkołach i żeby to wynagrodzenie łącznie było wyrównane. Związki poinformowały, że czasami mogą zażądać szczegółowego rozliczenia.

Radny Ryszard Żołyński stwierdził, że uwag jako takich do dokumentu nie ma. Pozwoli sobie tylko na kilka refleksji związanych z procedurą i dokumentem. Nowelizacja ustawy z 15 lipca jest chyba wielkim niewypałem, zarówno sama nowelizacja artykułu 36b oraz termin wprowadzenia w życie. Ma przed sobą dwie skrajnie różne opinie prawne dotyczące zapisu nakazującego wprowadzenia w życie z dniem 1 stycznia 2005 r., czy też obligatoryjny termin z tzw. poślizgiem dwumiesięcznym, to jest – z końcem lutego br., czy do końca tego roku, czy też w lutym 2006 r.? Dwie skrajne opinie wydane, jedna przez resort, a druga przez Wielkopolski Instytut Kształcenia i Studiów Samorządowych, wydana przez doktora Sypniewskiego to jest dowód na to jak nieprecyzyjne jest rozstrzygnięcie. Ponadto, bardziej nieszczęśliwej formy rozwiązania nie można było wymyślić. Że na samorzady nakłada się coroczny obowiązek uzgadniania zapisów regulaminów ze związkami nauczycielskimi, co jest wielką kartą przetargową. Samorzady są w różnej kondycji, są biedniejsze, ale są i bardzo biedne. A Związki zwykle biorą średnią wynikającą z możliwości bogatych samorządów i żądają, a samorządów biedniejszych na pewno na to stać nie będzie. Na dodatek to nie jest opiniowanie, lecz uzgadnianie, a więc już zupełnie inna procedura, inny wymóg, inne możliwości później odwoławcze. Jest to najbardziej niefortunny pomysł. I to będzie bardzo komplikować byt samorządu przez najbliższe lata, dopóki ktoś nie wpadnie na lepsze rozwiązanie.

Członek Zarządu Województwa Jacek Kowalczyk dodał, że subwencja się zmniejsza. Mało który samorząd ma zwiększoną subwencję oświatową, bo to jest liczone od ilości uczniów. Przy ujemnym przyroście naturalnym z roku na rok to są co raz mniejsze pieniądze.

Zastępca Dyrektora Departamentu Edukacji, Kultury, Sportu i Turystyki Małgorzata Kowalińska poinformowała, że może wyniknąć

jeszcze jeden problem. W projekcie uchwały bierze się za podstawę prawną rozporządzenie z 11 maja 2000 roku o minimalnych stawkach i wynagrodzeniach. Jest już projekt następnego rozporządzenia, jeszcze się nie ukazał, ale pewnie niebawem to nastąpi. I trzeba będzie zmienić tu podstawę prawną.

Przewodniczący obrad przyjął do wiadomości, stwierdził, że chciałby być nauczycielem w którejś ze szkół o których była mowa. Wie, że związki pokazują pazury.

Komisja jednogłośnie pozytywnie zaopiniowała projekt uchwały Sejmiku w sprawie ustalenia dla nauczycieli poszczególnych stopni awansu zawodowego „Regulaminu określającego wysokość stawek i szczegółowe warunki przyznawania nauczycielom dodatków: za wysługę lat, motywacyjnego, funkcyjnego oraz za warunki pracy oraz wysokość i warunki wypłacania niektórych innych składników wynagrodzenia wynikających ze stosunku pracy, szczegółowy sposób obliczania wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe i za godziny doraźnych zastępstw oraz wysokość i szczegółowe warunki przyznawania i wypłacania dodatku mieszkaniowego”. Stanowisko w tej sprawie zawiera *opinia nr 53/05 stanowiąca zał. nr 5 do protokołu*.

Ad 3.

Członek Zarządu Województwa Jacek Kowalczyk dokonał wprowadzenia do projektu uchwały Sejmiku w sprawie ustalenia dla jednostek organizacyjnych oświaty Województwa Świętokrzyskiego „Regulaminu w sprawie trybu i kryteriów przyznawania nagród dla nauczycieli za ich osiągnięcia w zakresie pracy dydaktyczno-wychowawczej, opiekuńczo-dydaktycznej oraz realizacji innych zadań statutowych szkoły”. *Projekt uchwały stanowi załącznik do protokołu sesji Sejmiku*. Poinformował, że ten regulamin również podlega uzgodnieniu z organizacjami związkowymi. Z ogólnej kwoty przeznaczonej na wynagrodzenie 1% wydziela się na pulę nagród. Z tym, że 80% kwoty powstałej z tego jednego procenta to są nagrody dyrektora, 20% z tego przeznacza się na nagrody Marszałka Województwa dla wyróżniających się nauczycieli. W § 4 są dwie metody przyznawania tych nagród: dla dyrektora szkoły - Marszałek z własnej inicjatywy lub na wniosek zakładowej organizacji związkowej; dla nauczyciela – Marszałek na wniosek dyrektora po uprzednim zaopiniowaniu przez Radę Pedagogiczną lub organizację związkową.

Zastępca Dyrektora Departamentu Edukacji, Kultury, Sportu i Turystyki Małgorzata Kowalińska uzupełniła, że istotna zmiana, która się pojawiła w stosunku do dotychczasowego regulaminu, polega na tym, iż nagrodę Marszałka może otrzymać nie tylko dyrektor, ale też wyróżniający

się nauczyciel, czego dotychczas nie było. Wykaz podmiotów uprawnionych do wnioskowania również się zwiększył.

Przewodniczący obrad skomentował, że oburzające jest narzucanie konsultacji ze związkami w obszarze przyznawania nagród. Sam jest dyrektorem i nagrody daje temu, kogo uważa za właściwego. Gdyby był nieuczciwy i stronniczy, to nie startowałby w konkursie na dyrektora.

Zastępca Dyrektora Departamentu Edukacji, Kultury, Sportu i Turystyki Małgorzata Kowalińska mówiła o spotkaniu z nauczycielami szkół prywatnych, którzy wcześniej mieli dużo wyższe wynagrodzenia niż nauczyciele w szkołach publicznych. A teraz sytuacja drastycznie się zmieniła i oni chętnie zmieniliby szkoły.

Przewodniczący obrad nawiązał do różnic w poziomach pomiędzy szkołami i możliwościami otrzymania „papierka”.

Komisja jednogłośnie pozytywnie zaopiniowała projekt uchwały Sejmiku w sprawie ustalenia dla jednostek organizacyjnych oświaty Województwa Świętokrzyskiego „Regulaminu w sprawie trybu i kryteriów przyznawania nagród dla nauczycieli za ich osiągnięcia w zakresie pracy dydaktyczno-wychowawczej, opiekuńczo-dydaktycznej oraz realizacji innych zadań statutowych szkoły”. *Opinia nr 54/05 stanowi zał. nr 6 do protokołu.*

Ad 4.

Członek Zarządu Województwa Jacek Kowalczyk dokonał wprowadzenia do „Programu współpracy Samorządu Województwa Świętokrzyskiego z organizacjami pozarządowymi na rok 2005” ze szczególnym uwzględnieniem podmiotów działających w sferze kultury i sztuki oraz kultury fizycznej i sportu. *Projekt Programu stanowi załącznik do protokołu sesji Sejmiku.* Poinformował, że ustawa o działalności pożytku publicznego i wolontariacie z 2003 roku spowodowała rewolucję w zlecaniu zadań publicznych instytucjom pozarządowym. W tym roku w zasięgu Departamentu (Edukacji, Kultury, Sportu i Turystyki) i Komisji są zadania z zakresu upowszechniania kultury fizycznej i sportu, wypoczynku i krajoznawstwa dzieci i młodzieży (tak się nazywa faktycznie zadanie wynikające z ustawy), kultury, sztuki, ochrony dóbr i tradycji. Łącznie na upowszechnianie kultury fizycznej przeznaczona jest największa kwota - to jest ponad milion złotych, turystyka - 48 tysięcy, kultura i sztuka - 80 tysięcy. To jest to, co zleca się organizacjom pozarządowym w 2005 roku poprzez otwarte konkursy.

Konkursy dotyczące kultury fizycznej mają termin rozstrzygnięcia wyznaczony na 14-15 lutego, poprzedzony miesięcznym terminem składania ofert. Bywały stowarzyszenia założone ad hoc, ponieważ aby móc przystąpić do konkursu, stowarzyszenie nie mogło zalegać w ZUS-ie. A to

jest standard w Polsce, że zalegają. I nie mając zaświadczenia o niezaleganiu nie mogą przystąpić do konkursu. Przykładem jest klub Stella w Kielcach, który w poprzednim roku miał potężne kłopoty z otrzymaniem pieniędzy. Natomiast takie 2-3 letnie kluby, które jeszcze nie zdążyły nabrać doświadczenia i zaległości w stosunku do ZUS-u wygrywały te konkursy. Wyraził przekonanie, że jednak pracownicy Departamentu sobie poradzą ze wszystkimi zadaniami.

Rok 2004 był rokiem nabierania doświadczeń w działaniu pod rządami nowej ustawy o pożytku publicznym i wolontariacie. Do połowy ub. roku samorządy mogły zlecać zadania na podstawie uchwał o udzielaniu dotacji. Zarząd Województwa wybrał tę możliwość, i do 30 czerwca ub.r. zlecał zadania organizacjom pozarządowym, natomiast po 1 lipca ub.r. już był zastosowany system konkursowy. W Departamencie Edukacji ... tylko z zakresu kultury przeprowadzony był 1 konkurs na sporty lotnicze. W przypadku Departamentu Zdrowia było trochę więcej, bo pojawiły się w lipcu środki finansowe na pomoc społeczną, więc tam już musiało być przeprowadzone rozstrzygnięcie w ramach konkursu wniosków.

Radna Lucjana Elżbieta Nowak zapytała, kiedy będzie ogłoszony wykaz tych organizacji pozarządowych które zakwalifikowały się do finansowania w roku 2005.

Członek Zarządu Województwa Jacek Kowalczyk potwierdził, że dopiero będzie ogłoszony. Można określić w tym konkursie tylko zadania. Nie można określić np. że ogłasza się konkurs dla Ludowych Związków Sportowych, albo dla Szkolnego Związku Sportowego. Organizacja pozarządowa tworzy i składa swoją ofertę. Nawet nie wiadomo jakie organizacje złożą te oferty. Warunkiem jest tylko zmieścić się w zadaniach zamieszczonych w ogłoszeniu.

Radna Lucjana Elżbieta Nowak zapytała, kiedy te ogłoszenia się pojawiają.

Członek Zarządu Województwa Jacek Kowalczyk odpowiedział, że jedno 15 stycznia Br, bo już 15 lutego jest rozstrzygnięcie. Zainteresowani mogą zadzwonić do Departamentu Edukacji... i zamówić druk wniosku, który będzie wysłany mailem lub pocztą. Druki wynikają z rozporządzenia wykonawczego do ustawy o wolontariacie. Wszystkie samorządy zatem posługują się takimi samymi drukami. Druk jest skomplikowany, na wzór druków stosowanych w pomocy społecznej, gdzie są np. określenia typu: ilość podopiecznych na imprezę kulturalną, co należy czytać: ilość widzów.

Komisja pozytywnie zaopiniowała „Program współpracy Samorządu Województwa Świętokrzyskiego z organizacjami pozarządowymi na rok 2005”, ze szczególnym uwzględnieniem podmiotów działających w sferze

kultury i sztuki oraz kultury fizycznej i sportu. *Opinia nr 55/05 w tej sprawie stanowi zał. nr 7 do protokołu.*

Ad 5.

Komisja przyjęła do aprobowanej wiadomości raport z przebiegu realizacji „Programu współpracy Samorządu Województwa Świętokrzyskiego z organizacjami pozarządowymi w roku 2004” w części dotyczącej sfery kultury i sztuki oraz kultury fizycznej i sportu (*stanowiący załącznik do protokołu sesji Sejmiku*), a swoje stanowisko zawarła w *opinii nr 56/05 stanowiącej zał. nr 8 do protokołu.*

Ad 6.

Zastępca Dyrektora Departamentu Edukacji, Kultury, Sportu i Turystyki Małgorzata Kowalińska poinformowała o obserwowanym przez nią osobiście uczestników koncertów w filharmonii. Podobnie jest w teatrze. To jest z pewnością i zasługa dyrektorów, że potrafią dokonać trafnego doboru repertuaru i ich systematyczności w dążeniu do osiągnięcia statutowych celów kierowanych jednostek.

Na tym posiedzenie zakończono.

Protokół sporządziły:

Daria Biskup

Barbara Loch

Przewodniczący obrad

Tadeusz Kowalczyk